



KRYSTYNA OGRODZKA

STRATY MATERIALNE KULTURY POLSKIEJ W 2013 R.

Śledząc statystyki przestępczości przeciwko dobrom kultury w ubiegłych latach i porównując je z wydarzeniami 2013 r., można popatrzeć w przyszłość z umiarkowanym optymizmem. Wskazują na to również zapisy w *Krajowym wykazie zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem*. Mniejsza liczba kradzieży nie oznacza jednak, że nic złego w minionym roku się nie działo.

Dzwony kościelne z Sartowic

Już początek 2013 r. był tragiczny. W noc sylwestrową spłonęła zabytkowa karczma z poł. XIX w., będąca własnością Muzeum Wsi Opolskiej; w marcu dwór w Petrykozach (prywatne muzeum im. Jadwigi i Wojciecha Siemionów); w lipcu próbowano podpalić Kościół Pokoju (XVII w.) w Jaworze, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO (woj. dolnośląskie). Straż pożarna jeszcze wielokrotnie wyjeżdżała do zabytkowych budowli, nie zawsze z pozytywnym skutkiem. Patrząc przez pryzmat tych wydarzeń, można stwierdzić, że dobre czasy dla zabytków jeszcze nie nadeszły i nie będzie w tym wielkiej przesady, bo przecież każda, szczególnie nieodwracalna strata dzieła sztuki, cennej pamiątki historycznej czy obiektu zabytkowego jest do pewnego stopnia klęską tych wszystkich, których zadaniem jest ochrona dóbr kultury. Z drugiej jednak strony analizując ubiegłoroczne dane, trudno nie zauważyć stopniowego wzrostu poziomu bezpieczeństwa zabytków. Z pewnością nie są to osiągnięcia proporcjonalne do naszych oczekiwań, tym bardziej że lista zaniechań i zagrożeń w stosunku do obiektów zabytkowych jest długa i nie dotyczy jedynie przestępczości, jednak w dziedzinie przeciwdziałania tej ostatniej widać znaczącą poprawę.

Problemy z dokumentowaniem zbiorów

Do *Krajowego wykazu zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem* wprowadzono 71 przedmiotów utraconych w 2013 r., to jest o ponad 30 proc. mniej niż rok wcześniej. Wpisanych zabytków byłoby więcej, gdyby ich właściciele zatroszczyli się o zrobienie zdjęcia czy krótkiego opisu. W dobie aparatów cyfrowych, które znajdują się w wyposażeniu większości używanych obecnie telefonów komórkowych, niezrobienie nawet lichej dokumentacji fotograficznej jest delikatnie mówiąc dużą lekkomyślnością.

Niestety, pomimo wielu publikacji, szkoleń, przygotowania specjalnego programu *Bezpieczne zbiory – Bezpieczne kolekcje*, pomocnego przy dokumentowaniu zbiorów i dostępnego w Internecie bez żadnych opłat i logowań, waga problemu jest bagatelizowana. Kłopoty zaczynają się w momencie, kiedy dochodzi do kradzieży i gromadzony często przez całe życie zbiór trafia w ręce złodzieja. Odzyskanie go, przy braku chociażby zdjęć zabytków, graniczy z cudem. Czasami te się zdarzają, ale dzieje się to niezwykle rzadko i tylko wtedy, kiedy policji udaje się namierzyć grupę przestępczą, która jeszcze nie zdążyła upłynnić cennego „towaru”. Na ogół skradzione dzieła przechodzą na własność innych nabywców i jeżeli wyptną po latach, często nie można dowieść swoich praw do nich.

Brak dokumentacji nastręcza jeszcze innego typu trudności, zarówno dla organów ścigania, jak i dla wprowadzających obiekty do *Krajowego wykazu*. Bywa, że opis utraconego obrazu czy rzeźby jest na tyle niedokładny, że trudno

ocenić, czy strata, którą poniósł właściciel, dotyczyła oryginalnego wyrobu, czy może jego kopii lub falsyfikatu uznanego przez właściciela za autentyczne dzieło danego twórcy. Problemu tego nie należy bagatelizować, ponieważ na bazarach staroci, aukcjach internetowych, a nawet i w domach aukcyjnych pojawiają się falsyfikaty, których nabywcami bywają nie tylko osoby kompletnie nieznające się na sztuce, ale również mniej wytrawni kolekcjonerzy. Niedawno w Krakowie zakończył się proces Magdaleny K., która wprowadziła do obiegu kilkaset obrazów i grafik, podszywając się pod takich artystów, jak: Tadeusz Kantor, Jerzy Duda-Gracz, Jerzy Nowosielski, Edward Dwurnik.

Zagrożone grupy właścicieli zabytków

Nie bez przyczyny, już po raz kolejny, na łamach *Cenne, bezcenne, utracone* poruszany jest temat katalogowania zbiorów w ogóle, a przez prywatnych właścicieli w szczególności. W 2013 r. na 17 zgłoszonych spraw¹, 7 dotyczyło osób fizycznych. Straty poniesione przez kolekcjonerów, biorąc pod uwagę dane pochodzące jedynie z *Krajowego wykazu*, to 53 obiekty, tj. blisko 75 proc. wszystkich wprowadzonych w tym czasie zabytków. W kilku przypadkach nie były to kra-

¹ W przypadku 3 zgłoszonych spraw, z uwagi na brak dokładnej daty kradzieży, jako datę przestępstwa podano datę prawdopodobną, obejmującą również przełom 2012 i 2013 r.



Poznań, epitafium biskupa Józefa Pawłowskiego

dzieże pojedynczych przedmiotów, lecz dotyczyły większych kolekcji. We wszystkich dokumentacja pozwalająca na identyfikację zrabowanych dóbr była niepełna, a w odniesieniu do części strat nie było jej w ogóle. Jeden z kolekcjonerów stracił aż 13 obrazów, m.in. autorską replikę (?) płótna Józefa Chełmońskiego *Trojka* z początku XX w.; drugi – 6 obrazów; trzeci – 5 obrazów, w tym Juliusza Kossaka *Targ koński*, Adama Kiliana *Swaty*, Rudolfa Fabiańskiego *Rynek krakowski*, kolejny – kilka rzeźb i ponad 30 wyrobów rzemiosła artystycznego składającego się na kolekcję zegarów, waz (m.in. z Sevres i Miśni), sreber i judaików. Ani jeden z wprowadzonych do bazy zabytków nie miał prawidłowo sporządzonej dokumentacji!

Drugą w kolejności grupą narażoną na działania przestępcze są związki wyznaniowe. W minionym roku na skutek włamań do kościołów i kradzieży z cmentarzy do *Krajowego wykazu zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem* zgłoszono 7 spraw (10 zabytków). Jedna sprawa znalazła pomyślny finał, ponieważ zaginięcie dwóch epitafijnych tablic z XVIII w. było wynikiem ich przeniesienia do innego kościoła, a nie kradzieży. Przy tej okazji również doszło do naruszenia przepisów karnych ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 2003 r., które zobowiązują właściciela zabytku ruchomego wpisanego do rejestru zabytków do informowania właściwego konserwatora zabytków o każdorazowej zmianie miejsca jego przechowywania. Niestety nie zawsze zakończenie tego typu spraw jest równie szczęśliwe. Do *Krajowego wykazu* co roku trafiają zabytki wpisane do rejestru, których los pozostaje nieznany.

Nie wszystkie zdarzenia 2013 r., w wyniku których doszło do utraty zabytków w obiektach sakralnych, były zgłaszane do Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów. W znanych nam przypadkach przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w szybkim i skutecznym działaniu organów ścigania. Przez chwilę w prasie było głośno o kradzieży w Bazylice Kolegiackiej w Poznaniu, z której w biały dzień wyniesiono oprawiony w ramę obraz o wymiarach 90 na 200 cm (!). Do kradzieży XVIII-wiecznego płótna przedstawiającego byłego proboszcza, biskupa Józefa Pawłowskiego, doszło w czasie trwających w kościele prac konserwatorskich. Złodziej, którym okazał się mieszkający w sąsiedztwie Fary mężczyzna, wykorzystał moment, gdy świątynię pozostawiono bez opieki, zdjął obraz ze ściany (nie bez kłopotów), po czym przez nikogo niezauważony wyszedł z obrazem i udał się na jedno z okolicznych podwórek, gdzie za śmietnikiem ukrył skradziony „łup”. Na szczęście brak płótna zauważono jeszcze tego samego dnia i dzięki monitoringowi miejskiemu udało się namierzyć sprawcę.

Głośnym echem odbiła się także sprawa kradzieży srebrnych sukienek i pozłacanych koron z obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem z sanktuarium maryjnego w Ostrożanach. I tym razem również udało się ustalić sprawców włamania,



Cmentarz Rakowicki w Krakowie, pomnik Karola Baykowskiego

ale finał sprawy nie okazał się tak pomyślny, jak w przypadku epitafium poznańskiego. Policja odzyskała jedynie część skradzionych wotów i uszkodzone korony. Sukienki obrazowe, według winnych kradzieży, zostały utopione w Wiśle. Czy tak było w istocie? To pytanie, na jakiś czas, a może na zawsze, pozostanie bez odpowiedzi. Niestety sprawców kradzieży, tej i wielu innych, nie obchodzi, że jest to zabytek, który liczy sto, dwieście czy więcej lat, liczy się kruszec, który ma wartość rynkową, często niewspółmiernie niską w stosunku do wartości historycznej lub artystycznej. Przytaczając informacje o kolejnej kradzieży, można z lekkim zapytać, czy i w tym przypadku złodzieje XVII- i XVIII-wiecznych dzwonów, które przez wiele stuleci brzmiały z wieży kościoła w Sartowicach, widzieli jedynie dobrze sprzedający się metal?

Przestępcy nie omijają również cmentarzy, jeżeli mogą na nich znaleźć coś, co dobrze się sprzedaje. Z części zabytkowej Cmentarza Rakowickiego w Krakowie skradziono rzeźbę wykonaną z maski pośmiertnej Wandy Dzięgielewskiej z ok. 1912 r., tablicę nagrobną z przedstawieniem portretowym Karola Baykowskiego autorstwa Antoniego Madeyskiego wykonaną w 1904 lub 1907 r. oraz owalny medalion przedstawiający portret Ignacego Petelena autorstwa Jana Raszki z 1911 r. Do strat cmentarnych należy doliczyć jeszcze XIX-wieczne

ptyty żeliwne z nagrobka rodziny Gąsiorowskich w Zelowie, wpisanego do rejestru zabytków.

Podobnie jak w latach ubiegłych, nieustającym zainteresowaniem, nie tylko miłośników sztuki, cieszą się drewniane, polichromowane rzeźby, których wiele znajduje się w kościołach i przydrożnych kapliczkach. Na rynku antykwarycznym szczególnie wysoko cenione są rzeźby gotyckie, lecz późniejsze prace, niekoniecznie pochodzące od znanych rzeźbiarzy czy z renomowanych warsztatów, też znajdują nabywców. Według danych z *Krajowego wykazu*, w 2013 r. skradziono dwie rzeźby z kościołów na terenie województwa dolnośląskiego. Jedna to rzeźba przedstawiająca scenę *Nawiedzenia św. Elżbiety*, z końca XVII w., wys. 200 cm; druga – *Chrzest Chrystusa*, z XVIII w., wys. 30–40 cm. W obu przypadkach doszło do kradzieży z wtamaniem, sprawców nie ujęto. Chwilowo!

Zabytki odzyskane po latach

Lista poszukiwanych zabytków i niewyjaśnionych spraw jest długa, nie oznacza to jednak, że złodzieje i paserzy mogą spać spokojnie. Co roku na światło dzienne wyptywają zabytki, o których istnieniu sądzono, że świat zapomniał. Na to z reguły liczą przestępcy i nieuczciwi handlarze sztuką. Niekiedy ich oczekiwania się spełniają, ale czasami próba sprzedaży skradzionych dzieł sztuki kończy się ich zabezpieczeniem



Cmentarz Rakowicki w Krakowie, pomnik Wandy Dziegielewskiej

i powrotem do właściciela. W 1991 r. z Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach, mającego siedzibę w pałacu dawnej rezydencji prymasów polskich, a później rodziny carskiej, skradziono 6 obrazów, wypożyczonych czasowo z Muzeum Sztuki w Łodzi. W 2009 r. na aukcji w jednym z renomowanych domów aukcyjnych wystawiono na sprzedaż jeden ze skradzionych wówczas obrazów – Henryka Pillatiego *Wjazd wojska do miasta* z XIX w. W połowie ubiegłego roku odnaleziono płótno Kazimierza Alchimowicza *Portret Józefa Chetmońskiego* z 1913 r. Obraz przed laty nabyła właścicielka galerii na gdańskiej Starówce. Kupując po okazyjnej cenie skradzione dzieło, czego miała pełną świadomość, liczyła na ewentualne zyski w przyszłości. Po 22 latach od kradzieży tymczasowa „właścicielka” próbowała obraz sprzedać w drugim obiegu, za pośrednictwem znajomego, wcześniej karanego już za oszustwa. Ponieważ kolekcjonerka nie porozumiała się ze znajomym artystą co do prowizji za sprzedaż obrazu, wycofała się. Okazji zarobienia na skradzionym obrazie nie zamierzał przepuścić jednak niedoszły pośrednik. Zadzwoił do dyrektora Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach (nazwa instytutu niedawno została zmieniona) i zaproponował, że wskaże miejsce przechowywania skradzionego dzieła sztuki w zamian za stosowną nagrodę. Powiadomiona o tym fakcie policja w drodze działań operacyjnych ustaliła zarówno miejsce przechowywania obrazu, jak i tożsamość mężczyzny dzwoniącego do instytutu. Do chwili obecnej z sześciu utraconych obrazów odzyskano dwa. Dotychczasowe doświadczenia uczą, że wciąż możemy liczyć na ciąg dalszy tej i innych historii.

Fot. archiwum NIM0Z



THEFTS OF CULTURAL PROPERTY IN 2013

in the light of the losses registered in the National Register of Historic Objects that Were Stolen or Illegally Taken Abroad.

On the basis of the losses that in 2013 were registered in the National Register of Historic Objects as stolen or illegally taken abroad, an overview of the most important events of that type has been undertaken. An attempt was made to examine which groups of owners are particularly at risk of theft. Once again attention was drawn to the fact that collectors lack documentation of the historic objects in their possession, which is a serious impediment to those trying to find them in case they are stolen and significantly lowers the chance of their recovery.